…i numer świąteczny, poświęcony Sokolstwu polskiemu.

…. Kraków-Podgórze, Niedziela 17 Lipca 1910 Nr. 162

…na Numeru
…Krakowie, Podgórzu
… na prowincyi.
…RENUMERATA
…owie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu)
… przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. —
…a za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
…NCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA
…SZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYST
KICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Odsłonięcie pomnika króla Jagiełły

w Krakowie w południe dnia 15 lipca 1910 r., w pięćsetną rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.
Pomnik, dzieło rzeźbiarza Antoniego Wiwulskiego, ofiarował miastu Krakowowi i Polsce całej mistrz Ignacy Paderewski.



Pomnik króla Jagiełły
widziany z frontu.
Fotografie i klisze z zakładu T. Jabłońskiego.

CZOŁEM!

Wspaniałem dopełnieniem i uwieńczeniem uroczystości Grunwaldzkich jest Zlot Sokoli, który sprowadził do Krakowa tysiączne zastępy druhów. Cześć Ci, drużyno! cześć idei, która Cię zagrzewa, która Ci każe ramiona prężyć i myśl uskrzydlać do lotu!

W r. 1867, po ciężkich, niedawnych przejściach ostatniej walki o niepodległość, gdy w społeczeństwie praca organiczna uznaną została za warunek odrodzenia — poczęła wśród garstki młodzieży lwowskiej kiełkować myśl, że bez odpowiednich zasobów zdrowia i siły, żadna praca społeczna i narodowa powieść się nie może, że przeto nieodzownym warunkiem odrodzenia naszego narodu jest zdrowie i siła fizyczna jego członków. Tej myśli zawdzięcza swe powstanie pierwsze sokole gniazdo, założone we Lwowie w r. 1867 — ta myśl zrodziła dzisiejsze Sokolstwo polskie.

Czemże jest to Sokolstwo? Jednym z najbardziej wrodzonych objawów jego działalności są bezsprzecznie ćwiczenia fizyczne, stanowią one atoli tylko wobec młodzieży w wieku szkolnym główny i wyłączny cel pracy sokolej. Wobec członków Towarzystw sokolich, a więc wobec tych, którzy już wiek młodzieńczy ukończyli, są ćwiczenia fizyczne właściwie tylko środkiem do celu. Mają one bowiem za zadanie nie tylko wywrzeć swój zbawczy wpływ na ustrój fizyczny jednostki, na zdrowie i siłę ciała, ale mają także zaszczepić w jednostkach, a tem samem w przyszłych pokoleniach, hart i tężyznę ducha, wiarę w siebie, zamiłowanie karności i pracy zbiorowej, odwagę cywilną i energię, poczucie obowiązku, miłość ojczyzny i wiarę w jej lepszą przyszłość.

W boju ludzkości o życie i byt nie rozstrzyga ilość, ale jakość. Otóż Sokolstwo zdąża do tego, by jakość naszego społeczeństwa była pod względem fizycznym i moralnym jak najdoskonalszą. Sokolstwo pragnie z żywymi naprzód iść, „przemienić karły w tytanów", pragnie dojść „do ciał i duchów rozkwitu", „do pełni ludzkiego bytu".

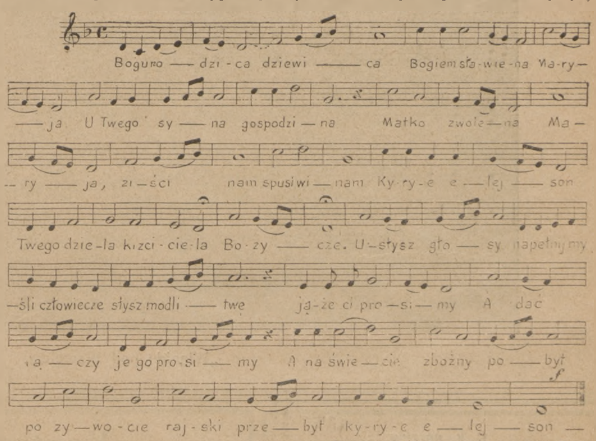
Hufce Sokole to nasza armia narodowa.

Cześć idei Sokolej!

Rozwój i stan obecny „Sokoła".

Według tabeli statystycznej obecny stan „Sokoła" przedstawia się w sposób następujący:

Cyfra ogólna członków „Sokoła" w Galicyi wynosi 25.576. Z tego na Kraków i jego okręg przypada 5313, Tarnów 1678, Rzeszów 2276, Przemyśl 2695, Lwów 7446, Tarnopol 2443, Stanisławów 3725. Zatem na Galicyę zachodnią przypada 9267, na wschodnią 16·309 członków „Sokoła". Wobec tak poważnych cyfr ogólnych członków „Sokoła" gorzej przedstawia się liczba członków ćwiczących się, których przeciętnie w Galicyi zachodniej jest 1918, we wschodniej 2290. Z tego wynika, że zaledwie 16 proc. członków uczęszcza na ćwiczenia gimnastyczne, co jest objawem anormalnym. Liczba ćwiczących się kobiet wynosi przeciętnie 468, z czego na Kraków przypada 167. W okręgu tarnopolskim dotąd kobiety nie wzięły udziału czynnego w ćwiczeniach. Z ćwiczeń w „Sokołach" korzysta także 20.616 uczniów i 3052 uczenic, nadto wiele towarzystw. Z oddziałów sportowych „Sokoła" najwięcej roz-



Restytucya melodyi według prof. Stan. Bursy.

„BOGURODZICA"
starodawna pieśń, którą odśpiewa całe Sokolstwo na boisku w niedzielę dnia 17 lipca 1910 roku przed wyruszeniem w pochód na Wawel.



Dr. Ksawery Fischer,
Prezes Związku Tow. Sokolich.



Władysław Turski,
Prezes Sokoła Krakowskiego.



Szczęsny Ruciński,
Naczelnik Sokoła Krakowskiego.

winiętem jest kolarstwo, które liczy 27 kół; nadto istnieje 16 oddziałów łyżwiarskich, 13 szermierki, 15 konnej jazdy, 5 strzeleckich i 2 wioślarskie.

Najsilniejszym tak co do ilości członków, jakoteż co do sum, któremi rozporządza, jest „Sokół" lwowski, roczny dochód gniazda w tym okręgu wynosi 381.957 K. W ruchliwości pierwsze miejsce zajmuje w stosunku procentowym miasto i okręg krakowski. Ogólna suma przychodu całego Sokolstwa w Galicyi przedstawia cyfrę 1,304.927 koron; rozchód wynosi 1,201.568 koron. Nadto znaczną kwotę obejmuje fundusz na budowę sokolni i fundusz sztandarowy. Czysty majątek Towarzystwa przedstawia kwotę 2,428.293 kor.

Grunwaldzki Zlot „Sokołów".

Piąty z rzędu zlot Sokolstwa polskiego, który odbywa się w dniach od 14 do 18-go b. m. równocześnie z obchodem uroczystości grunwaldzkiej ma wspaniały przebieg.

Z 206 gniazd związkowych zgłosiło swe przybycie około 10.000 osób, z czego 6.000 przypada na Sokołów umundurowanych.

W zlocie biorą udział także delegaci Sokolstwa polskiego w Ameryce, mianowicie Franciszek Łabuziński, jako przedstawiciel gniazda w South Bend Ind., delegaci Związku chicagowskiego: Zychliński, Lokański i Chmieliński, — wreszcie Stanisław Pańczyk, jako delegat IV-go okręgu amerykańskiego z Pittsburga. Ponadto bardzo liczny udział jest Sokołów z Poznańskiego i Królestwa.

W zastępstwie Sokolstwa chorwackiego przybył Hilary Hegenberger z Bihacz, oraz reprezentanci „Sokola" z Zagrzebia (Sokół serbski), „Grupa frusznogarska". Wreszcie przybyli także delegaci Sokolstwa czeskiego z prezesem drem Józefem Scheinerem na czele. Zaznaczyć należy, że wraz z delegacyą czeską przybył również zastęp tych Sokołów, który w międzynarodowym popisie gimnastycznym wziął w b. r. w Londynie pierwszą nagrodę za nadzwyczaj zręczne ćwiczenia na poręczach; oddział ten weźmie także udział w zawodach. W końcu przybyli na zlot delegaci Sokolstwa na Morawach oraz reprezentanci „Stowarzyszenia polskiego" w Budapeszcie.

W ćwiczeniach wolnych występuje około 4200 Sokołów, Sokolic zaś przeszło 1000. Nader efektowne są ćwiczenia lancami i karabinami, oraz ćwiczenia maczugami, w których weźmie udział przeszło 1200 osób. Ponadto wystąpią także włościanie z całej Galicyi w ćwiczeniach kosami, oraz górale w swych malowniczych strojach, w ćwiczeniach ciupagami.

W pochodzie uroczystym przez miasto w niedzielę 17-go b. m., weźmie udział także konny oddział Sokołów w liczbie około 100, prowadzony przez konny oddział Sokoła Macierzy ze Lwowa.

Boisko i trybuny zlotowe.

Na Błoniach wre życie, na Błoniach od piątku po południu rojno. Hufce Sokołów na boisku spędzają cały dzień. Boisko sprawia wrażenie olbrzymiego obozu.

Wejście do trybun zbudowano w formie pawilonowej, z motywami zdobnictwa krajowego, kryte słomą, wyskakuje swemi rozmiarami ponad główne kontury trybun. Po obu stronach wejścia pod arkadami, umieszczone są sklepy, ponad niemi zaś ukośnie zwieszają się naprzemian chorągwie niebiesko- i czerwono-białe. Na wieżycach po obu stronach wejścia, umieszczone są dwa afisze, znacznie powiększone, a przedstające rycerza pasującego Sokoła. Na głównej bramie wchodowej zwisają cztery olbrzymie chorągwie miasta Krakowa, polska, czeska i chorwacka. U szczytu frontowych trybun umieszczono cały szereg choragwi o kolorach polskich i miasta Krakowa, i wazony z żywymi kwiatami, połączone festonami z sąsiadującymi słupami chorągwi.

Wewnątrz trybuny, okalające w czworobok boisko, są nader ozdobnie dekorowane. Tylne ściany trybun ozdobione są deseniami o kolorze czerwono i niebiesko-białym, tak samo i frontowe temi samemi barwami. Na parapetach trybun umieszczonych jest 44 herbów, wzorowanych na chorągwiach, które zdobyło rycerstwo polskie na polach Grunwaldu, w tyle zaś trybuny głównej ustawionych będzie 60 sztandarów sokolich. Całość przedstawia się nadzwyczaj malowniczo i efektownie.

Plany budowy trybun i dekoracyj wypracował radca m. Krakowa, architekt-budowniczy Jan Peroś.

Ogółem trybun jest siedm, znaczonych literami A, B, C, D, E dla siedzących, oraz literami F, G dla stojących. Są one nader obszerne i pomieścić będą mogły około **20.000 osob** Miejsc do siedzenia będzie około 8.000, ponadto zbudowano ogółem 136 lóż, każda na 5 osób. Miejsc dla stojących na trybunach jest 5.600, ponadto specyalnie dla Sokołów zastrzeżonych jest miejsc do stania około 3.000. Naprzeciw głównego wejścia znajduje się loża główna, mogąca pomieścić 150 osób, przeznaczona dla dygnitarzy autonomicznych, duchownych i rządowych, pokryta dachem.

Trybuny budowane są amfiteatralnie, boczne na wysokości około 2 metrów, główna półtora metra. Naokoło za trybunami umieszczone są szatnie i miejsca dla ćwiczących, za główną trybuną szatnie dla mężczyzn, mogące pomieścić 4.200 osób, za bocznemi zaś dla Sokolic, które wezmą udział w popisach.

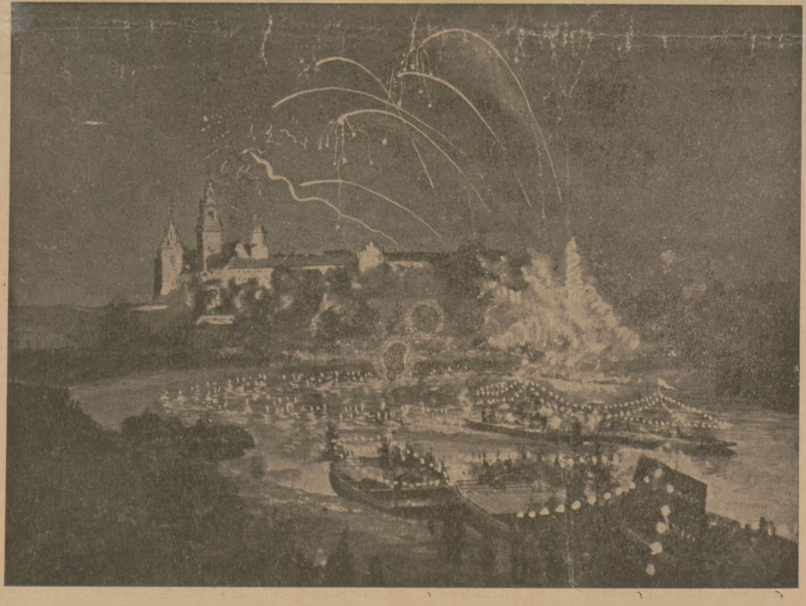
Samo boisko, na którem odbywać się będą ćwiczenia i zawody, obejmuje **12 000 metrów kwadratowych**. Naokoło boiska, między niem a trybunami, znajduje się przestrzeń wolna szerokości mniej więcej 15 m. Od frontu między dwoma wieżami umieszczoną będzie na osobnej estradzie muzyka. Wejść na plac popisów będzie trzy, szerokości 12 m.

Wzdłuż frontowych trybun umieszczono 8 kas, obok zaś nich 20 sklepów, w których miejscowi kupcy sprzedawać będą rozmaite towary. Za placem zbornym funkcyonują kuchnie polowe, które gotować będą dla 6.000 Sokołów. Obiady i kolacye podawać się będzie na stołach, zbudowanych pod trybunami.

Dla wygody publiczności funkcyonuje też na miejscu poczta, telegraf i telefon. Podczas zlot pełni cały czas służbę 8 lekarzy, pogotowie r tunkowe i straż pożarna. Pod szatniami wokó umieszczony jest wodociąg.



Stanisław Bursa,
dyrygent „Związku Chórów Sokolich".



„Wianki" pod Wawelem.

Prolog do „Wozu Drzymały"

Józefa Rączkowskiego.

W teatrze ludowym „Wóz Drzymały", c czny utwór Józefa Rączkowskiego, wstrząsaj wiera wrażenie na widzach, zapełniających widownię. Zwłaszcza drużyny, z Wielkopo byłe, doznają wzruszeń niezmiernych, widz na scenie obraz swej własnej niedoli i cięż Poeta dodał do utworu prolog.

Wid husarza, rycerza pancernego widzimy na afiszu Zlotu, zbudzony dzwon śnią, w dzień rocznicy grunwaldzkiej, z chłopu.

Końcowy ustęp prologu brzmi, jak nast

CHŁOP.
(klęka)

Ślubujęć duchu tobie dziś —
A za mną tu ślubują wszyscy razem —
Nie damy się! Naprzód będziemy iść,
Choć z gołemi rękoma, a wrógi z żelazem!
Ślubuję ja, ślubują za mną wszyscy razem!
Nie damy się! będziemy trwać!
Dopóki w piersiach tchu nam stanie!
Opoką będzie siermiężna brać —
I będzie żyć! i będzie trwać!
Aż nowe dla narodu zabłyśnie świtanie!
W twe ręce duchu składam ślub —
I ze mną wszyscy tu składają ślubowanie —
Prżódzi Nas śmierci pochłonie gróq,
Niż polski chłop tej walki zaprzestanie!

WID.

Wierzęć! Już widzę! idzie chłop!
Potomek krole — chłopa, Piasta,
Przyjdzie w sukmanie chłop, w złotej zbro
Mający w sobie coś z pana, coś włośc
Wielki w prostocie swojej — a mocny jak
Przyjdzie chłop ze skrzydłami husarza,
pędzący poprzód narodu —
Do zmartwychwstania ołtarza!
Widzę rąk chłopskich kłąb,
białych sukman bielą lamowany —
Dźwigający z zamętu koronę! —
Polską koronę!
Przyjdą chłopi, rycernym znakiem znaczone,
Mocne, jako tytany, z gwiazdami jasnemi u czoła!
Śni mi się chłop z skrzydłami Archanioła.
Jaśniejący swej siły zbroicą —
Że się odeń wszystkie dusze rozświcą
I w światłości zanurzą się społem.
Chłop, który będzie Polski Ar
(Słychać echo pieśni „Jeszcze Polska")

CHŁOP.

Myśmy już przeszli rycerny chrzest.
Kościuszko nas do boju wiódł!
Chłop był i będzie tem, że jest!
I weźmie na się wielki trud,
I stanie kiedyś wielki w czynów świcie
Jaki się przed nim z pomroczy wyłania.
I pójdzie w świt! do słońca Zmartwychwstania!
A jako idzie — zaraz obaczycie!
(Znikają — pauza — scena się rozświetla — zaczyna się grać „Wóz Drzymały").

„Bogurodzica"

Wiodła niegdyś orężne zastępy do zwycięskich bojów, ilekroć biła potężnym śpiewem pod stropy niebieskie...

Wieściła zawsze dobrą nowinę, ilekroć wypłynęła potężnym strumieniem z serc wezbranych jedną modlitwą...

Spadała druzgocącym gromem na szańców, ważących się stawać przed polskie kopie i miecze...

Wiodła w lepsze życie duchy zacnych synów Ojczyzny, kładących żywoty uznojone — w walce za Ojczyznę...

Tak... Była to „dobra wieść narodu" ...tanquam vates regni Poloniae...

Zwolna, gdy zapominać zaczęto wzywać Jej ku pomocy, gdy przestała być modlitwą narodu — zaczęły się pojawiać zwycięstwa nad naszym orężem i klęski, a w czasie, gdy kult najstarszej i najpierwszej polskiej modlitewnej pieśni narodu przygasł, nie stało już i zwycięstw...

Lecz nie zginęła, nie przestała istnieć ta pierwsza muzyczna myśl geniusza polskiego. Tliła się, jak zarzewie niewygasającego Znicza — nikłą, lecz niewygasającą iskierką w mrokach prastarej katedry gnieźnieńskiej, nucona przez kler u trumny jej domniemanego twórcy, św. Wojciecha...

Oriatur!

Wskrześmy ją! Wskrześmy tę pieśń naszą, prastarą modlitwę ojców! Niech rozbrzmiewa! Nieco wieści świt odrodzenia! Niech wieści nasze życie, bo kiedy stanie się ponownie ogólnym hymnem narodu, kiedy wszystkie usta całej Polski, jak długa i szeroka, rozmodlą się na nowo, tą pieśnią, kiedy w nutowych jej zwrotach melodyjnych rozkołysze się potężny dzwon serc przejętych pełnym hymnem miłości Ojczyzny... zabłyśnie zwycięstwo, zabłyśnie nowe życie w naszej biednej, skołatanej niewolą i niedolą Ojczyźnie.

Pieśń która jest echem świetnej przeszłości, stanie się hasłem nowych nadziei, nowego życia, nowych porywów, nowych zwycięstw, nowych chwał!...

Tobie kochana młodzi polska, Tobie nadziejo i przyszłości narodu i Wam dzielni gorącą miłością ojczyzny przejęci druhy — Sokoły, co pracując nad fizycznem odrodzeniem narodu, kujecie nową broń, czynów stal — Wam gorąco a żarliwie poruczam pochwycenie drogich dźwięków przeszłości, wznowienie jej kultu w całej Ojczyźnie.

Niech iskierka tlejąca u stóp Apostoła Polski będzie zarzewiem do prze potężnych blasków wschodzącej zorzy i nowego jasnego dnia...

Stanisław Bursa.

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Pierwszy dzień uroczystego obchodu ku uczczeniu grunwaldzkiej rocznicy zamienił się samorzutnie po południu w wielkie narodowe święto. Ulice zaroiły się tysiącznymi tłumami w odświętnych strojach; ożywiło się całe miasto. Tu przewijali się barwną wstęgą sokoli, w czerwonych koszulkach z białymi burkami na ramionach, ówdzie nadobne sokolice w kontusikach z wylotami i rogatywkach, tu chłopy w sukmanach krakowskich i zdobnych siermięgach, tam znowu pany w kontuszach, w czamarach, górale w białych guńkach, goście węgierscy w swoich pięknych narodowych strojach, sokoli poznańscy skromnie, niepozornie ubrani. Istna mozaika typów, strojów, mieniąca się kolorami w promieniach ciepłego słońca, które już po południu wynurzyło się z za gęstych chmur i zajaśniało nad Krakowem, pełnią blasków. Ruch uliczny wzmógł się niesłychanie. Tramwaje, ozdobione kolorowymi lampkami, przybrane chorągiewkami o barwach narodowych, były przepełnione. Turkot dorożek rozbijał się echem naokół, jakieś nowe życie, pełne rozmachu i siły, wstąpiło w stare mury Krakowa.

Przyjazd gości.

A tymczasem od strony dworca ciągnęły co chwila nieprzerjanymi zastępy nowe tłumy, jeszcze na uroczystość przybywające. Co chwila przywoziły gości pociągi nadzwyczajne, tak, że na dworcu głównym zabrakło dla nich miejsca i część ich musiano skierować na Zwierzyniec. Tam przybyły po południu 4 pociągi nadzwyczajne, wiozące gości z Podhala, z Żywca, Makowa, Wadowic i innych miejscowości.

Pod pomnikiem Jagiełły.

Tysiączne tłumy zalegały przez całe po południe do późnej nocy nowo odsłonięty pomnik Jagiełły. Wielki plac naokół pomnika przedstawiał się jako wielkie morze głów, ruchliwe, falujące, a strojne i barwne; zebrały się tam tłumy z całej Polski, ze wszystkich jej dzielnic. Stały w milczeniu, oddając hołd wielkiemu zwycięzcy z pod Grunwaldu. U stóp pomnika złożono mnóstwo wieńców; między innymi olbrzymi wieniec z polnych kwiatów, choiny i kosodrzewiny złożyli zakopiańscy górale.

W parku Jordana.

Po południu zaroił się niezwykłymi tłumami park Jordana. Tam Komitet podejmował suto przybyłych na uroczystość włościan. Snuły się po ulicach kierezyje, sukmany, siermięgi, kraśne chustki Kujawianek, białe czepce Ślązaczek i pstrobarwne suknie galicyjskich włościanek. W pawilonie głównym ścisk; tam przygotowano dla gości włościańskich podwieczorek. A tymczasem na boiskach odzywała się raz po raz muzyka, wydzierały się raz po raz okrzyki wesołe — to włościanie popisywali tańcami. — Nadobne Krakowianki snuły się, bajecznie kolorowe, z puszkami T. S. L., panie w jasnych strojach, a między niemi inteligencya z Królestwa, z Poznańskiego cicha, ale z jaśniejącemi twarzami. Oni czuli najlepiej i najszczerzej to święto. Nic dziwnego, że w niejednem oku jaśniała łza...

Na wielkiem boisku przy dawnym brzegu Rudawy ustawiono prymitywną scenę, raczej zwyczajne podniesienie z desek. Po godz. 4 łąka zapełniła się tłumem blisko dwutysięcznym, z całej Polski zebranym.

Na podniesienie wszedł poseł Bojko, w białej siermiędze i przemówił do zebranych: „Zebraliśmy się tu dziś, — mówił — z całej Polski, jak na komendę, aby uczcić wielką rocznicę. Nie brak i ludu ze wszystkich zaborów. Lud ten, przed 30 laty jeszcze ciemny, dziś jest zgoła inny, dziś mu z oczu patrzy polskość. Z chłopa sieemiężnego, stał się chłop polski. Dziś, u stóp pomnika, poznaliśmy się się wszyscy jako bracia, a dzisiejsze święto dowodzi, że niema siły, którąby nas rozgraniczyć zdołała. Wszyscy się łączymy, aż się sam Pan Bóg cieszy, bo nam zesłał w to święto taką piękną pogodę. Niechże nam to święto doda sił do dalszej wytrwałej pracy nad odrodzeniem! (Oklaski).

Przemawiał dalej ks. Janicki, dwóch gości z zaboru pruskiego i p. Józef Kowaczek z Ameryki, poczem w gorących słowach przemówił dr I. Wróbel, nawiązując do prześladowań w Poznańskiem i wskazując na Drzymałę, jako na piękny przykład narodowego bohaterstwa.

Po przemówieniach na scenie tej, bez dekoracyi, pod gołem niebem, przed blisko półtoratysięczną rzeszą odegrała trupa włościańska ze Żbika „Wóz Drzymały" J. Rączkowskiego. Amatorzy-chłopi pp. Józefik (Niedziela), Kaczmarska (Niedzielina), Sarek (Jasiek), Gawin (Kuno), R. Kaczmarski (Holzer), Fr. Olas (Dudzik), Fr. Węgiel (Wid), grali z przejęciem i zrozumieniem. Nagradzano ich co chwila burzą oklasków.

Zmierzch zapadał, nad kopcem Kościuszki jaśniały różowem światłem ostatnie blaski słońca, gdy się przedstawienie skończyło, a z piersi zebranych wyrwała się gorąca pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła"... Tłumy barwną falą ruszyły ku miastu, gorejącemu milionem świateł.

Wieczornica góralska.

Wieczorem zakopiańscy górale, którzy w swoich pięknych strojach brali udział we wszystkich uroczystościach, urządzili w cyrku „Edison" wieczornicę przy licznym udziale publiczności, która się znakomicie bawiła. Wieczornica iście góralska; górale nie grali, że tak powiem, oni żyli tak, jak żyją doma; przed widzami majaczyła góralska chałupa, góralska izba i te tęgie góralskie chłopy, takie mocarne, a dumne, zawadyackie, a przy tem takie mające poczucie piękna. Powiało na zebranych tchnienie Tatr, więc też teatr trząsł się od oklasków. Szczególnie oklaskiwano Sobczakównę i W. Roja.

Przedstawienie w teatrze miejskim.

„Konrad Wallenrod", *opera w 5 aktach, według poematu Mickiewicza, słowa Z. Sarneckiego i Wł. Noskowskiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.*

Dzieło muzyczne, wykonane przed dwudziestu paru laty we Lwowie, które narobiło wiele hałasu, wywołało niezliczone sceny w dziennikach całej Polski, ucichło — zostało zaniechane. — Dlaczego? To jest zwykłą koleją sceny. Trzeba się liczyć z kasą, a kasa jest druzgocącym lub promującym czynnikiem. Kasa nie boleje ani nad ziarnami, które przeleciały bezpowrotnie przez oczka jej pytla, ani nie analizuje tych plew, które szczęśliwym trafem pozostały.

Dzieło Żeleńskiego ma wielkie przymioty i wielkie wady. Wady nie leżą jednak w muzyce, ale w słowie. Autorowie libretta, nie spostrzegli się, że poezya w Konradzie Wallenrodzie, sprowadzona na ziemię, utknie o niezliczone mnóstwo sprzeczności, a co najgorsza o logikę. Ta proza to brutalne dotknięcie pyłku.

Muzyka jest szlachetna, niezwykle piękna, pełna siły, powabu, poezyi. Jeżeli ona łamie się w najpiękniejszych nieraz momentach muzycznych — to raczej pryska, odbita ocenami, w których słuchacz nie może jej nastroju pogodzić z realną sytuacyą.

Nie można jednak było zrobić trafniejszego wyboru na obchód grunwaldzki, jak wystawieniem tej opery. To też należy się za to gorące uznanie dyrekcyi opery lwowskiej, jak również za niezwykle staranne wykonanie tejże.

Orkiestra pod kierunkiem p. Stermicza, umiała uwydatnić wszystkie piękności, a dzielna ręka kapelstrza utrzymać śpiewaków w zgodzie. Rzadko kiedy słyszymy u nas dzieło muzyczne o wielkim zakroju, z równą temu starannością wykonane.

Z solistów wysunęli się zaszczytnie na pierwszy plan p. Irena Bohuss w roli Aldony i p. Józef Mann w roli Alfa.

Pani Bohuss znalazła się w tej roli z łatwością artystki rutynowanej, to też każde pojawienie się jej — wnosiło w tok akcyi prawdziwie ożywczy powiew. — Pan Mann, pod względem wokalnym był bez zarzutu; jako zewnętrzne zjawisko, nie dawał tych wrażeń — jakich widz pragnie od głównego bohatera dramatu. — Halban (p. Tarnawski) był zupełnie na swojem miejscu — a to samo należy powiedzieć o arcykomturze p. Okońskim. — Chóry i scena baletowa, odznaczały się wielką starannością.

Tłumnie zebrana publiczność wysłuchała niepospolitego dzieła muzycznego z wielką uwagą i zajęciem, darząc wykonawców, rzęsistemi oklaskami.

Po drugiem akcie zgotowano sędziwemu kompozytorowi gorącą owacyę. *Poraj.*

Przedstawienia w teatrze ludowym.

Teatr ludowy wystawił we czwartek i wczoraj szereg sztuk patryotycznych, na których w jeden i w drugi dzień zebrały się tłumy publiczności. We czwartek na przedstawienie „Wozu Drzymały" przybyło około 300 Poznaniaków. Sztuka Rączkowskiego wywarła na nich niesłychanie silne wrażenie. Nigdy jeszcze widownia teatru w Parku krak. nie przedstawiała takiego rzewnego widoku, jak wówczas. Co chwila zrywały się burze oklasków, przerywane głośnym płaczem, szlochem, który się wydzierał z piersi tych ludzi, tak uciskanych, a mimo to takich silnych i tak się bronić umiejących. Podobnie wyglądała wczoraj po południu widownia teatru przy ul. Rajskiej na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami", oraz „Na zawsze" L. Rydla.

Wczorajsze wieczorne przedstawienie w Parku krakowskim zakupił komitet grunwaldzki dla „ludu". Na program złożył się prolog A. Popiela, mimo ścięć niesłychanie rozwlekły, oraz „Wóz Drzymały" ze specyalnie napisanym wstępem. Przedstawienie szło doskonale. Szczególnie podobał się p. Rydzewski w roli Niedzieli z „Wozu". Młody ten artysta stworzył taką wspaniałą, w każdym szczególe obmyślaną i znakomicie przeprowadzoną postać chłopa, nie dającego się zgnieść przemocy, że wprost porywał swą grą. Dostrajali się znakomicie do zespołu p. Szkudelski, młody ale bardzo zdolny artysta, p. Turski, Grabowska, Poleński (świetny kolonista), Orwid i Jarniński. Doskonałym był mały Jasiek. Lud, zapełniający widownię, mimo krasnych krakusek i sukman nie był ludem ze szczerych, prawdziwych chłopów złożonym. To była paczka ludzi, stale włócząca się po uroczystościach narodowych i „pokazywana" stale jako „lud", w gruncie rzeczy zepsuta, zdemoralizowana tem wiecznem robieniem z chłopa bohatera. Co prawda, i „Wóz Drzymały" apoteozuje chłopa-bohatera, ale autor myślał o innym, o ogromnie innym chłopie, niż ci, którzy wczoraj byli na przedstawieniu... Szkoda było pieniędzy na przedstawienie dla takiego „ludu".

Wianki.

Około godz. 8 wieczorem zaroiły się brzegi Wisły i stoki Wawelu wielotysięcznym tłumem. Było to, jakby barwne morze głów ludzkich, które z nastaniem zmroku zszarzało, zlało się w zbitą, nieprzeliczoną masę. O zmroku oświetlono oba brzegi Wisły smolnemi pochodniami, poczem przeciągłe hasło trąbki uruchomiło łodzie, pięknie oświetlone lampionami. Wianki, puszczone na wodę w pięknie dobranych odcieniach kolorów, zabarwiły na długiej przestrzeni powierzchnię Wisły, która zapłonęła, jak szeroka, barwną, tęczową wstęgą. Ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego wypadły świetnie i wzbudziły ogólny podziw i poklask zebranych za pomysłowość i udatność; p. M. dowiódł, że jest nielada mistrzem w swoim zawodzie. Złote fontanny, młynki, tęczowy deszcz spadających kul świetlnych i t. d. wzbudziły ogólny zachwyt, a po ukazaniu się płonących cyfr 1410—1910 zerwała się długo niemilknąca burza oklasków. — Drugą atrakcyą poza ogniami sztucznymi było „Krakowskie wesele", odegrane przez członków „Sokoła". Przed przybyciem na Wianki przejechało wesele na 5 pięknie udekorowanych wozach ulicami miasta i Rynkiem, witane radośnie przez publiczność. Na galarze, bogato udekorowanym i rzęsiście oświetlonym kolorowymi ogniami, odtańczyły pary weselne dziarsko i ochoczo kilka tańców ludowych. Państwem młodem byli pp. Fr. Gorzelanowie, druchnami pny K. M. i A. Ż., drużbami pp. Jan Karbowski i St. Kierzek — starostą i starościną pp. Wł. Bogaccy — organistą p. Dorula, Józkiem urlopnikiem p. T. Cholewicz. — Nie brakło na weselu także i żyda, którego doskonale robił p. L. Rybka. Żyd swoją ruchliwością komiczną wywoływał salwy śmiechu. Weselem kierowali energicznie pp. T. Cholewicz i J. Karbowski. — Po wiankach, wśród gromkich oklasków i okrzyków płynącej ulicami fali ludzkiej, przejechało wesele przez miasto głośno pokrzykując i wyśpiewując ludowe piosenki przy własnej muzyce.

Na zakończenie wianków oświetlono Wawel, ale oświetlenie niestety było słabe i krótkie. Wianki wypadły piękniej i okazalej, niż zazwyczaj. — Podczas wianków śpiewał chór „Sokoła", prowadzony przez prof. Burse i grała orkiestra sokola, dyrygowana przez p. Urygę.

Iluminacya.

Ledwie zmierzch nadszedł, zaczęły we wszystkich niemal oknach jaśnieć światła. Na ulice wysypały się nieprzeliczone tłumy. Ruch zapanował taki, jakiego Kraków od lat nie pamięta. Tramwaje, ozdobione rzędami kolorowych lampek elektrycznych przesuwały się po ulicach jak barwne wstęgi świateł. Na stacyi tramw. w Rynku koło pomnika Mickiewicza jaśniał wielki kolorowy obraz, w którego środku znajdował się biały orzeł, a po bokach na tarczach cyfry 1410—1910, rzęsiście oświetlony elektrycznemi lampkami biało niebieskiemi. Naprzeciw, w oknach magazynu konfekcyi damskiej p. Grabowskiego na I. piętrze, umieszczono obraz, przedstawiający krzyżaków, ofiarujących Jagielle przed bitwą 2 miecze. Obraz oświetlono białem światłem. Krzysztofory, pałac pod Ba-

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

14 (Ciąg dalszy).

Usłyszeli, jak do nich wołano z okrętu, że parowiec, zmuszony ciężko walczyć z szalejącym żywiołem, nie jest w stanie trzymać i holować balonu. Po kilku minutach okrętu już prawie nie było widać.

Durtal, obawiając się, by gondoli nie zalały fale, gdy się zanadto zbliży ku powierzchni morza, coby uniemożliwiło wzlot, a temsamem ratunek, wyrzucił resztę balastu.

— Boże! Boże!

To były jedyne słowa, jakie się wyrwały z ust Krystyny, gdy balon, lżejszy o 30 klg., osiągnął znowu wysokość 800 metrów. Bezsilna upadła na ławkę i ukryła twarz w dłoniach. Jej piękne blond włosy rozpuściły się i opadły jej na ramiona, tak, że ona tego nawet nie zauważyła. Zmożona znużeniem i wyczerpana z sił szeptała jeno półgłosem, niemal mechanicznie:

— Boże! Boże!

Młody oficer zaczął ją pocieszać. Jest jeszcze jeden możliwy środek wyrwania się z tego prądu, pędzącego ich wprost na północ — a środkiem tym: wzbicie się wyżej, w wyższe prądy. W przestworzu znajdują się prądy powietrzne jeden nad drugim, nieraz zaś płyną one we wprost przeciwnych sobie kierunkach. Trzeba więc jeszcze wyrzucić balast, bo tego na pokładzie nie brak. Miał go jeszcze około 1300 klg. Zresztą — jest to ostatni środek. Jeśli on zawiedzie, nie będzie innej rady, jeno trzeba się będzie dostać do steru.

Przez kilka godzin badał prądy powietrzne. Wzniósł się naraz o 500, o 600 metrów, chcąc się przekonać, czy nie dotrze do innego prądu.

Na lewo znikły już angielskie wybrzeża, natomiast na prawo zaczął ukazywać się wyższy, ciemniejszy brzeg, niewątpliwie norweski. Zdawało mu się, że balon pędzi wprost ku niemu, ale to było złudzenie. Po dwóch godzinach jazdy przekonał się, że płyną równolegle do wybrzeży.

Znajdowali się na wysokości 3800 metrów. Prąd wiatru był tensam. Pędzili wprost ku północy.

Nie było innej rady. Porucznik zrozumiał, że musi odbyć niebezpieczną drogę do steru.

Jak jednak miał przygotować Krystynę, by ją uspokoić. Spojrzał na nią — i odetchnął z radości. Krystyna, wyczerpana zupełnie z sił — usnęła.

III.

Balon odzyskuje swobodę ruchu.

Przez chwilę porucznik stał, jakby oniemiały, wpatrując się w swoją śpiącą towarzyszkę. Wydawała mu się stokroć piękniejszą, niż w chwili, w której ją zobaczył po raz pierwszy, jaśniejącą wdziękiem i uśmiechem w salonie zamku w Andevanne.

Jej złociste włosy rozwiązały się i opadły jasną falą na jej ramiona. Podkrążone z umęczenia oczy, wargi, z których ciekła krew purpurowa, blada twarz — sprawiały, że podobną była do jakiejś zaziemskiej istoty. Pierś jej falowała niespokojnie; drżała cała, śpiąc; widać było, że ją niepokoją ciężkie sny.

Aby jej oszczędzić wzruszeń, któreby przy wielkiem wyczerpaniu mogły jej zaszkodzić, postanowił Durtal dotrzeć do steru, zanim się dziewczyna przebudzi.

Nie było czasu do stracenia. Każda godzina, spędzona bezczynnie, przybliżała balon o 100 klm. do lodowatej pustyni północnej.

Z ławki na przodzie gondoli zmierzył porucznik bystrym wzrokiem raz jeszcze tę drogę, którą miał przebyć. Potem spojrzał raz jeszcze na śpiące dziewczę i zaczął się wspinać w górę.

Sznury balonowe są bardzo mocne, ale są zrobione tak, żeby przy największej wytrzymałości były możliwie cienkie. Są one więc gładkie zupełnie, tak, że wspinanie się po nich jest ogromnie trudne. Durtal wdarł się już dosyć wysoko, ale niezadługo przekonał się, że z tej strony nie dostanie się do steru.

Opuścił się więc na dół, do gondoli. Trzeba było zacząć od nowa. Zaczął szukać w siatce lin, podtrzymujących gondolę, jakiejś liny, którąby mu ułatwiła dostanie się do góry. Wybrał dwie, biegnące obok siebie, aż do powłoki balonu. Rozumiał, że teraz dostanie się łatwo na ową stalową płaszczyznę sterową i że w ten sposób połowa niebezpiecznego przedsięwzięcia zostanie dokonaną. Ale też wiedział, że jeśli użyje tych dwóch lin do wspinania się, to zawiśnie między niebem a wodą i że w razie spadnięcia, nie spadnie już w gondolę, ale w morze.

Ciąg dalszy nastąpi.

ranami i wszystkie domy były rzęsiście iluminowane. Balkon banku galicyjskiego gorzał setką różnokolorowych lampek, nad nim unosił się orzeł polski z białych lampek elektr. a obramieniem lampek czerwonych. Nareszcie zajaśniały 4000 lampek sukiennice. Lampki winęły się na nich wzdłuż balustrady ozdobionej kwiatemi, wiły się wzdłuż całej attyki dachowej wspaniałym rzędem; robiło to wrażenie jakiegoś cudownego pałacu z bajki. Światła gorzały niemal w powietrzu, przecudne. Z Maryackiej wieży rzucano na Rynek zalany tysiącem ludzi, smugi światła z olbrzymich reflektorów, jaśniejących jak wielkie słońca, seledynowym blaskiem. Smugi te rzucano również na ul. Floryańską, która w półmroczy przedstawiała się jak jakiś wielki namiot podłużny zdobny setkami chorągwii, zwisających na poprzek ulicy. Gdy na nie padła smuga światła, jaśniały fantastycznem światłem, z którego jak jakiś zaczarowany gmach wyłaniały się kontury Floryańskiej bramy. Przed Rondlem i na bramie Floryańskiej płonęły pochodnie, tak samo, jak na placu w okół pomnika, na który rzucano światło z wieży Maryackiej, że pomnik wyrastał z pomroczy, jaśniejący wspaniały, imponujący. Wokół wiły się tysiące, tysiące ludzi.

Na ul. Floryańskiej, najpiękniej po Rynku iluminowanej, wybijały się szczególnie pomysłowem oświetleniem: Hotel polski, cukiernie Michalika i Piątkowskiego, sklep Aksmana, dom radcy Bialika i inne. Na ul. Sławkowskiej wspaniale iluminowany był dom Pijarów, hotele Grand i Saski, sklep p. Zdanowicza.

Niesłychane, potężne wrażenie wywołała iluminacya wawelskiego zamczyska. W oknach Wawelu od dziesiątek lat nie jaśniały światła. Wczoraj — ten olbrzym jakby się zbudził, rozgorzał setkami świateł. Kto to widział, ten nie zapomni wrażenia, bo każdemu serce biło, gorąco...

Wspaniale iluminowany był magistrat. Nad głównem wejściem umieszczony był ogromny, mieniący się ciągle herb miasta Krakowa, oświetlony gazem, w oknach zaś płonęły dziesiątki świateł. Wogóle, wszystkie budynki miejskie jaśniały setkami świateł. Gminy nowoprzyłączone były również iluminowane.

Po godz. 11 światła zaczęły gasnąć i tłumy zaczęły się powoli rozchodzić.

Raut miejski.

W salach starego teatru odbył się wieczór raut, który zakończył uroczystość dnia. Wzięło w nim udział około 2000 osób. Był to jeden z najwspanialszych i najsympatyczniejszych rautów.

Depesza do Paderewskiego. Ignacy Paderewski otrzymał wczoraj następującą depeszę:

„Tobie i Twoim rodakom, drogi Mistrzu, najserdeczniejsze pozdrowienie i gratulacye w tym dniu historycznym. *Lord i lady Northcliffe*".

Lord Northcliffe jest właścicielem znanego dziennika „Daily Mail" i wielu innych dzienników.

W świątyni Izraelitów postępowych odbyło się wczoraj, jako w dniu rocznicy grunwaldzkiej, uroczyste nabożeństwo o godz. 8 rano.

Obecni byli wiceprez. Sare z gronem radców miejskich, prezyd. gminy wyzn. dr Tilles z wiceprez. i członkami Rady wyzn., prezes świątyni dr Jurowicz z członkami zarządu, radca szkolny dr Sternbach, dyr. Spitzer, liczni obywatele i przedstawiciele różnych warstw ludności żydowskiej i chrześcijańskiej.

Nabożeństwo odprawił kantor Fischer, który przy odgłosie organów w towarzystwie chóru odśpiewał modlitwę ceremonialną i psalm powitalny; potem celebrant przy otwartej arce z rodałami w języku polskim wygłosił modlitwę na tę uroczystość ułożoną, w której wyrażona jest radość, jaką żydzi w dniu tym dzielą wraz z narodem polskim, jako wierni synowie tej ziemi, w której niedolach i męczeństwie uczestniczyli sercem i czynem. Zanosząc modły do Przedwiecznego o błogosławieństwo i wyzwolenie, zakończył modlitwą, aby dzień grunwaldzki był zapowiedzią dni dla tej ziemi zwycięskich i szczęśliwych.

Odśpiewaniem psalmu 111 zakończono nabożeństwo, które się odbyło w nastroju uroczystym.

Akad. kuchnia polowa, mieszcząca się w barakach specyalnie zbudowanych przy ul. Żabiej (obok rogatki Wolskiej) wywiązuje się ze swego zadania znakomicie. Przybywający do kuchni nie są narażeni na długie czekanie, bo usługa jest szybka i kierownictwo sprężyste. Porządek panuje wzorowy, pokarmy są zdrowe, smaczne i podane czysto. Dzienne utrzymanie kosztuje 1 kor. 30 hal. Kuchnia może obsłużyć dziennie 15 tysięcy osób, równocześnie do stołu może zasiąść 500 osób.

Pomnik króla Jagiełły.

Mistrz Ignacy Paderewski ofiarował Polsce wspaniały dar. Wspaniały, bo nietylko dar **m a g n a c k i** ze względu na hojność ofiarodawcy, ale przedewszystkiem wspaniały swą **a r t y s t y c z n ą w a r t o ś c i ą**.

Rzeźbiarz Antoni Wiwulski stworzył dzieło **p o t ę ż n e**, dzieło **p o r y w a j ą c e** swym rozmachem swym polotem, ogromem harmonijnym. Dzieło wolne jest od szablonu, który patyną nudy okrywa tyle innych pomników; tu w dziele Wiwulskiego, ze spiżu bije życie, tryska duch.

Kraków, a z nim Polska zyskała wspaniałe dzieło sztuki. Cześć mistrzom, którzy ten pomnik „praojcom na chwałę, braciom na otuchę" wznieśli!

Scenę odsłonięcia pomnika i **o b r a z** jego zdjęty z bliska (jednak za mały, aby dawał czytelnikowi należyte pojęcie o piękności pomnika), zamieściliśmy na stronicy tytułowej.

Dodajemy szczegółowy opis, w uzupełnieniu wczorajszej notatki.

Pierwsze wrażenie, to niezwykła szlachetność ogólnej sylwety, logika i proporcyonalność linii. Znać, że pomnik stawiał rzeźbiarz, który jest zarazem skończonym architektem. Mimo, że poszczególne grupy występują wyraziście, całość posiada zwartość wysmukłej piramidy, której uwieńczeniem jest konna postać Jagiełły.

Przystąpmy bliżej. Tradycyjny plan konstrukcyjny pomnika: podwyższony cokół z główną figurą, niżej po bokach cztery grupy, oryginalnie przeprowadzone. Imponująco przedstawia się cokół z kilkudziesięciu potężnych złomów nieociosanego granitu szwedzkiego, ciemno-czerwonego, tu i ówdzie połyskującego krystalicznie.

Ma on wysokość 12 i pół m., co razem z figurami więcej niż dwa razy naturalnej wielkości daje pojęcie o rozmiarach pomnika. Wszystkie kamienie, (ważące razem 300.000 kg.), przeznaczone do złożenia całości, odrobiono w francuskim zakładzie „Le granit" w Abainville pod Gondrecourt. Na szerokiej kondygnacyi stopni wyrasta smukły ostrosłup ścięty, dźwigający figurę Jagiełły. Tej najpierw poświęćmy uwagę.

Król Jagiełło w pełnej zbroi, w koronie na głowie, siedzi na koniu, wstrzymując go lewą ręką; w prawej trzyma miecz opuszczony, niby po dokonanym dziele. W twarzy królewskiej, wzorowanej na sarkofagu wawelskiem, pragnął artysta widocznie wyrazić niejako syntezę całej epoki Jagiellońskiej. Takie przynajmniej wrażenie sprawia twarz o wyrazie siły, powagi i dumy, z oczyma zapatrzonemi w dal, niby w przyszłość ponad wielkim czynem spełnionym.

Koń z łbem podniesionym wysoko przypomina rycerskie rumaki z obrazów Velasqueza, o potężnie rozwiniętych piersiach i kłębach, krótkim mocnym karku i małym rasowym łbie. Cała figura, jak wiadomo, nie mogła być z powodu choroby artysty wykonana na czas w bronzie, i odlana jest w gipsie, utrwalonym na zmiany atmosferyczne; spatynowano ją tak doskonale, że niczem się nie różni od dolnych grup bronzowych.

Z pośród tych uwagą widza przykuwa najpierw frontowa: Witold nad trupem wielkiego mistrza. Na wzniesieniu, wsparty na mieczu, stoi książę Witold bez szyszaka, wpatrzony w zabitego mistrza, leżącego poniżej. Głowa bez zarostu z długimi włosami, gładko przylegającymi do czaszki, ma oryginalne rysy i dziwny wyraz skupienia i zadumy. Mistrz krzyżacki olbrzymiej postaci w porównaniu z innemi figurami, leży z rękami szeroko rozkrzyżowanemi, z głową przechyloną w tył. Rysy przypominają nieco mistrza z „Grunwaldu" Matejki. Twarz zaskrzepła w ostatnim wyrazie przedśmiertnym, w szeroko rozwartych oczach, z rysami bólu około rozchylonych ust.

Obie grupy boczne wprowadzają widza niejako w wir walki, obie nacechowane też istotnie żywiołowym rozmachem. Prawa grupa — **p o l s k a**. Rycerz o typowo sarmackim profilu, z płaszczem szeroko rozwianym pędzi naprzód, wskazując buławą drogę domniemanym hufcom, które zagarnia ruchem drugiej ręki. Przed nim przyklęknął jeden z chorągwi i zabiera porzucone sztandary i znaki krzyżackie. Z drugiej strony cokołu grupa **l i t e w s k a**. Na pół nagi Litwin pojmał jakiegoś znacznego rycerza zakonu i, skrępowawszy go sznurem, podnosi w górę sztandar i zwraca się w prawo poza siebie, trąbi w krótki róg na zwycięstwo. Powalony rycerz usiłuje się podnieść naprożno. Niezmiernie ciekawa głowa z włosem krótko przystrzyżonym i szeroką brodą, z wyrazem bezsilnej nienawiści i bólu upokorzenia.

Pozostaje jeszcze figura na tylnej ścianie pomnika. To owoc zwycięstwa grunwaldzkiego: kmieć polski, zerwawszy pęta, rozpostarł szeroko ramiona i wolną piersią oddycha swobodnie, upojony, radosny.

Na ścianach podstawy wszystkich grup tarcze herbowe Korony, Mazowsza, Litwy, Żmudzi, Czech i Rusi, upamiętniają współudział wszystkich szczepów słowiańskich, które dokonały czynu grunwaldzkiego.

Tak przedstawia się dzieło Antoniego Wiwulskiego, podarowane przez Paderewskiego dawnej stolicy Jagiellonów.

Zlot Sokołów.

Wczoraj przybyło do Krakowa 48 pociągów specyalnych, które przywiozły 7000 Sokolej braci z całej Galicyi. Sokoli czwórkami, przy akompaniamencie orkiestr gimnazyalnych i włościańskich okrążyli pomnik Jagiełły z czapkami w ręku, poczem kwatermistrze odprowadzili ich na kwatery.

Powitanie Sokołów.

Wieczór, po „wiankach", odbyło się w wielkiej sali „Sokoła" powitanie gości, przybyłych z poza Galicyi. Jako gospodarz miasta powitał zebranych, wypełniających salę po brzegi, prezydent dr **L e o**, prosząc Sokołów, by w dawnej stolicy Polski czuli się jak u siebie w domu. Za powitanie podziękował prezes Związku sokolego w Galicyi p. Ksawery **F i s z e r**, który następnie powitał Sokołów chorwackich, czeskich, słowieńskich i „tych rodzonych braci, o których głośno mówić nie wolno".

Imieniem Sokołów chorwackich przemawiał Lazar **C a r**, im. Sokołów czeskich dr Karol **P i p i c h**, im. Sokołów polskich z Ameryki prezes Związku **Ż y g l i ń s k i**, imieniem Sokołów polskich z Petersburga **B r a c h w i c**. Po przemówieniach śpiewał chór „Sokoła" pod batutą prof. **B u r s y** hymny słowiańskie. Uroczystość zakończył podniosłem przemówieniem prezes krak. „Sokoła" p. **T u r s k i**.

Zawody sokole. Drugi dzień zawodów sokolich poświęcono wczoraj lekkiej atletyce.

S k o k w d a l. (Rekord polski 6·35 m.). 1) C. Szuperski 5·25 m., 2) Szewczyk 5·16, 3) Dziubiński 5·9, 4) Ziarkiewicz 4·95, 5) Turzański 4·91, 6) Kuchar 4·85, 7) Skopal 4·82, 8) M. Nowak 4·64, 9) Skoczyński 4·57. **S k o k w w y ż.** (Rekord polski 1 m. 75 cm. 5 mm.). 1) Schwarz 1·50 m., 2) Ociepka 1·42 m., 3) M. Nowak 1·40 m., 4) Kuchar 1·40 m., 5) Owsiany 1.58 m., 6) Kozłowski 1·38 m. **R z u t o s z c z e p e m w d a l.** (Rekord polski 37·64 m.). 1) Skopal 44·16 m., 2) Bieda 41·10 m., 3) Bielański W. 40·92 m., 4) Wierzbowski 40·90 m., 5) Bielański J. 38·30 m., 6) Skoczyński 36·93 m., 7) Kalinowski 31·82 m. **W s p i n a n i e p o l i n i e** 7 m. **d ł u g i e j.** 1) Romanów $10^4/_5$ sek., 2) Thobald $11^1/_5$ sek. **R z u t t o p o r k i e m d o c e l u** (wprowadzono po raz pierwszy). Rzucano z odległości 20 kroków do tarczy, przedstawiającej postać ludzką na 1·80 m. 1) Łomnicki Fr., 2) Romański St., 3) Parżynicki. **P r z e c h o d z e n i e p r z e z p a r k a n.** (Po raz pierwszy). Startowało 9 drużyn, przybyły 1) Drużyna z Tarnowa 36 dwie piąte sek., 2) Drużyna z Żółkwi 37 cztery piąte sek., 3) Drużyna z Kołomyi 43 sek., 4) Drużyna z Przemyśla 44 trzy piąte sek., 5) Drużyna z Przemyśla 53 dwie piąte sek. **Z a w o d y w b i e g a c h.** Do biegu stawano w grupach po czterech, a o wyniku decydował czas. Na 1000 m. stworzył wczoraj Kuchar nowy **r e k o r d p o l s k i**. **B i e g n a 100 m.** 1) Szewczyk 11 trzy piąte sek. **B i e g n a 1000 m.** 1) Kuchar 2:35 jedna piąta, 2) Misiński 2:44 jedna piąta, 3) Wojciechowski 2:54, 4) Śmidowa 3:16 trzy piąte. **B i e g n a 110 m. z p ł o t a m i.** Startowało 18. 1) Kuchar 19 dwie piąte, 2) Misiński 19 cztery piąte, 3) Nowak 21 sek., 4) Skopal, 5) Dręgiewicz obaj po 21 jedna piąta, 6) Szewczyk 31 dwie piąte. **B i e g r o z s t a w n y n a 1000 m.** Bieg odbywa się drużynami po pięciu zawodników, z których każdy ma przebiedz 200 m. Równocześnie biegają dwie drużyny. Startowało 6 drużyn. 1) Berlin 2:14 dwie piąte, 2) Lwów M. 2:14 trzy piąte, 3) Tarnów 2:21 jedna piąta, 4) Kołomyja 2:27, 5) Jasło, 6) Łańcut. **Z a p a s y n a t u ł ó w i r a m i o n a.** Walczyły ze sobą następujące pary: Sąsiada kładzie Chudzikiewicza w 50 sek.; Nikiforyn Kierczyńskiego z Westfalii w 10 minutach; Sąsiada Nikiforyna w 44 sek.; Hamburgier kładzie Olejaka w 5 min. 30 sek.; Buch Kulikowskiego w 55 sek.; Hamburger kładzie Bucha w 1 min.; Buch Micińskiego w 9 min. 49 sek.; Hamburger Sąsiada w 2 min. 36 sek.

Sobota.

Dzisiaj rano, o godz. 5·30, zbudziły mieszkańców Krakowa dźwięki kilku orkiestr, grających raźno marsze. To Sokoli ruszali na boisko zlotowe na Błonia. Barwny, blisko 5000 ludzi liczący hufiec przesuwał się z dziarskim zamachem po ulicach, aż wypłynął na Błonia, jak wielki wąż czerwono-szary.

Na mieście ruch, co krok, to gromada „Sokołów". Pełno ich na ulicach, pełno po kościołach, ci zwiedzają krakowskie zabytki, tamci krakowskie osobliwości w rodzaju Hawełki, Wentlza i t. d. Zda się, że z całego kraju zleciały się te ptaki sokole i przysiadły Kraków w to wielkie narodowe święto. Czuć, że to święto. Widać po ich oczach jaśniejących, że sprowadziła je tu wielka myśl, wielka idea, górna, wspaniała, jak ten ptak, którego sobie wzięli za godło.

— A niechże ich Bóg chowa! Niech rosną w siłę, niech się mnożą te dziarskie zastępy — oto głosy, jakimi witano „Sokołów". A były to głosy serdeczne, z głębi duszy płynące. — Niech rosną, niech ich będzie jak najwięcej...

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie 12 w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Rady miejskiej celem nadania **P a d e r e w s k i e m u** dyplomu honorowego. Na posiedzenie przybyły również deputacye miast Lublany i Zagrzebia, oraz reprezentanci kolonii amerykańskich, którzy byli przedtem u prezydenta i korzystając z okazyi, wzięli udział w posiedzeniu. Deputacya Zagrzebia złożyła piękny srebrny wieniec z herbem Zagrzebia w srebrze, zaś deputacya Lublany wielki wieniec srebrny z napisem na złoconej wstędze: „Zmagowalce pri Grinewaldu prosvetitelju Polske mestica obcina lubljanska". — Polacy amerykańscy pp. Stęczyński i Arczyński złożyli wspaniałą księgę.

Za te dary prezydent przed posiedzeniem złożył delegacyom w krótkich słowach serdeczne podziękowanie, które zgromadzeni przyjęli burzą oklasków.

Owacya dla pp. Paderewskich.

Drzwi wejściowe do magistratu i klatka schodowa aż do sali Rady miejskiej były bogato udekorowane zielenią. Rada stawiła się w komplecie, w uroczystych strojach. Gdy do sali wszedł prezydent, wiodąc Paderewskiego, za którym postępowała p. Paderewska z wiceprezydentem Szarskim, radcy, ustawieni szpalerem, powitali ich grzmiącym okrzykiem: „Niech żyją!" i burzą oklasków. Wtórowała galerya, po brzegi wypełniona publicznością.

Pp. Paderewscy zasiedli na honorowych miejscach, po prawej stronie. Na trybunę wszedł prezydent i przemówił w te słowa:

Mowa prezydenta Lea.

Dostojni goście! Drogi Mistrzu! Spełniam pragnienie serca naszego, widząc Ciebie i przezacną Twoją małżonkę w naszem gronie, bo chcemy Ci jeszcze raz złożyć podziękowanie, prostemi, ale z głębi serca płynącemi słowy. Uczucia nasze nie wygasną i nie przeminą nigdy, jak nie przeminie pamięć i wdzięczność za to, co dla Krakowa i dla całego narodu w tej chwili uczyniłeś (oklaski). Jesteś chlubą, ozdobą i sławą narodu naszego (burzliwe oklaski). Gdziekolwiek się pojawisz, jak gwiazda błyszcząca świecisz nie tylko swym genialnym talentem, ale także swą polskością i patryotyzmem (długie oklaski) i tem wyróżniasz się tak pochlebnie od wielu innych, że Cię sława światowa nie odurzyła, żeś nie zapomniał, gdzie stała Twoja kołyska, żeś nie zapomniał o mowie ojczystej, żeś zawsze jest duszą wśród swoich, choć ciałem nawet za oceanem. Nie tylko jako genialny artysta wyróżniasz się wśród otoczenia, ale dałeś przykład tak wielkiego patryotyzmu i tak wielkiej mądrości obywatelskiej, że zaliczać cię będziemy do najzasłużeńszych synów Ojczyzny w ostatniej dobie naszych dziejów (długie oklaski). Darem swoim wspaniałym uczciłeś Naród, bo jego Przeszłość uczciłeś, podniosłeś święto dzisiejsze do godności i wysokości.

To, co dziś odczuwamy, Tobie, panie, zawdzięczamy. (Oklaski). W przemowie Swej wczorajszej rzuciłeś złote, głębokie myśli wielkiego patryotyzmu. O tych myślach złotych pamięć u nas nie wygaśnie. Dochowamy tego, co Ci w imieniu miasta przyrzekłem: strzedz będziemy tej wielkiej pamiątki i dochowamy tego, czegoś sobie życzył. Spełniać będziemy i wprowadzać w rzeczywistość to, co się mieściło w Twych przepięknych słowach.

Niestety, statut nasz nie pozwala nam nadać Ci godności honorowego obywatelstwa. Chcieliśmy to z głębi serca uczynić, aby Ci dać w małym zakresie dowód naszej wdzięczności. Nie mogąc tego osobiście, proszę Cię: Przyjm obywatelstwo honorowe w sercach naszych! (Długie oklaski). Stałeś się nam tak bliskim, tak drogim, że jesteś w tej chwili pierwszym obywatelem miasta Krakowa. (Długie oklaski i okrzyki: Niech żyją!).

Wzruszony do łez niemal, cichym, drżącym głosem odpowiedział Paderewski.

Mowa Paderewskiego.

Prześwietna Rado! Czcigodny prezydencie! Szczerze i głęboko jestem wzruszony waszą dla mnie dobrocią. Cenię zaszczyt wyjątkowy, jakim mnie darzycie, ale ten zaszczyt i dobroć wasza przewyższa o wiele moje skromne zasługi. Ofiara, którą jako syn dobry a pokorny, swojej ukochanej złożyłem Ojczyźnie, będzie mieć znaczenie, o tem niem nie wątpię, a mówię to bez pychy. Czyż jednak trzeba dawać zapłatę za czyn, którego spełnienie już jest nagrodą i szczęściem! Dla wielu braci, rozsianych po świecie, obywatelstwo krakowskie jest niedoścignionem marzeniem.

Wyście w stołeczno-królewskiej wspaniałomyślności pragnęli mi nadać najwyższe w Polsce szlachectwo: obywatelstwo honorowe miasta Krakowa (Długie oklaski). Przyjmuję dobre chęci za rzecz dokonaną, przyjmuję te piękne, serdeczne słowa z głęboką czcią i wdzięcznością, bo one starczą za wszystkie zaszczyty, dostojeństwa i godności. Mówię to nie dlatego, żebym był żądny zaszczytów, ale w tej nadziei, że ten wielki dowód waszej łaski będzie pobudką, zachętą i podnietą dla innych do czynów ofiarnych w miarę sił. (Długie oklaski i okrzyki „Niech żyje!")

Po przemówieniach prezydent przedstawił pp. Paderewskim delegatów słowiańskich oraz członków Rady, z którymi Paderewski bardzo serdecznie się witał.

Gdy pp. Paderewscy wychodzili, odprowadzili ich członkowie Rady na schody wśród gromkich okrzyków: Niech żyją!

Co słychać w mieście?

Dziwne społeczeństwo, dziwna publiczność.

Nie należałoby może w dniach święta występować z krytyką urządzenia i przebiegu uroczystości grunwaldzkiej, ale słowa ubolewania same cisną się pod pióro.

Przedewszystkiem ubolewanie wyrazić się godzi naszej PT. Publiczności, która zapełniła wczoraj trybuny i cisnęła się przed pomnikiem. Ta inteligentna publiczność przybyła w znacznej części tylko — na widowisko i zachowała się dziwnie oziębłe. Nie dała się porwać wrażeniu, nie odczuła piękności pomnika ni wielkości chwili. I gdy chciałoby się widzieć tłum wzruszony, gdy wrażliwe dusze spodziewały się, że pieśń „Jeszcze nie zginęła" wyrwie się orkanem tonów z piersi 20.000 ludzi „szanowna" p. t. publiczność gapiła się spokojna i chłodna... Inaczej by się niemiecka lub czeska publiczność zachowała wobec takiej chwili. wobec takiego dzieła i wobec takiego ofiarodawcy jak Paderewski! My do entuzyazmu nie jesteśmy zdolni. To nie wypada.

Rozczarowały także przemówienia. Serdecznie i pięknie przemówił tylko sam Paderewski, inne mowy były chłodne; brakło im tego gorącego patosu, co idzie z serca i za serce chwyta.

Czyżby istotnie gasicielska robota pewnych czynników wywarła taki wpływ nietylko na sfery miarodajne, ale i na masy, że objawy gorętszego uczucia nawet w takiej chwili samorzutnie i żywiołowo wystąpić nie mogły?

Dziwne „demokratyczne" społeczeństwo!

Albo ta iluminacya. Faktycznie ulice były ciemne, bo przecie świeczki w oknach piętrowych mieszkań nie oświetlą ulicy. Tylko iluminacya Sukiennic ratowała sytuacyę. A szanowni panowie kupcy, mimo wezwania w dzienniku, aby okna wystawowe pozostawili otwarte i oświetlone, pozamykali swe wystawy.

Tylko kilku wybitnych kupców, (zresztą w dobrze zrozumianym interesie własnym ze względu na reklamę) udekorowało i iluminowało swe wystawy; przeważna większość poszła spać.

Dziwne społeczeństwo! Z okazyi iluminacyi spodziewać się też należało, że **młodzież akademicka**, która przecie powinna czuć gorąco, uczci mistrza Paderewskiego **korowodem z pochodni** (jak ongi uczczono Siemiradzkiego). Czy młodzież o tem nie pomyślała? Jeszcze nie byłoby zapóżno...

Związek dziennikarzy polskich odbył wczoraj w sali redakcyi „Czasu" posiedzenie pod przew. Fr. Rawity-Gawrońskiego. Omawiano sprawę utworzenia polskiego biura koresp., sprawę sądów polubownych. Wybory w miejsce wylosowanych i zmarłego wiceprezesa ś. p. Stanisława Lesznowskiego, dały następujący rezultat.

Wybrani zostali przez aklamacyę wiceprezesami pp. Stan Libicki z Warszawy i St. Chociszewski z Poznania; do wydziału: T. Czepelski, Al. Czachowski, B. Laskownicki i A. Krechowiecki.

Wiec piekarzy rozpoczął wczoraj swoje obrady w Izbie rękodzielniczej. Biorą w nim udział delegaci prawie ze wszystkich miast galicyjskich, dwóch piekarzy polskich z Berlina, pięciu z Poznania, dwóch z Pragi, oraz trzech czeskich piekarzy z Ołomuńca. Prezesem wiecu wybrano p. Leona Bałuka, starszego cechu krak. piekarzy. P. Bałuk zagaił zebranie, poczem del. Ligi pomocy przemysłowej p. Krzaczyński wygłosił doskonały referat o podniesieniu przemysłu piekarskiego, wskazując na to, że piekarze nasi powinni się zaopatrywać w maszyny piekarskie najnowszych systemów, które powodują znacznie tańszy i szybszy wyrób chleba. Brak tych maszyn u naszych piekarzy jest powodem, że Galicya konsumuje tyle chleba morawskiego. Referent polecił zebranym spółkę maszynową we Lwowie, która sprzedaje maszyny na bardzo dogodnych warunkach.

Po referacie wywiązała się długa dyskusya, poczem obrady odroczono do soboty.

Olbrzymi ruch panował wczoraj i panować będzie jeszcze przez dwa dni we wszystkich zakładach jadłodajnych w mieście. Handle i restauracye były wszystkie przepełnione. Wielkie interesy robili także dorożkarze.

Oczywiście największy natłok przejezdnych zauważał się w lokalu firmy Hawełka. Każdy z obcych chciał przynajmniej zobaczyć, jak wygląda sławna firma. Mimo ustawicznie przypływającej fali gości, wszyscy byli jednak obsłużeni, bo właściciel, p. Macharski, oprócz zwykłego bufetu urządził na podwórzu kamienicy drugi wielki bufet, w którym kilkadziesiąt osób naraz mogło się pomieścić. Cały personal współdziałał w obsługiwaniu gości, którzy do późnej nocy zapełniali sklep, sale restauracyjne i podwórze.

Księgarnia zlotowa Wojnara. Prezydyum zlotu sokolstwa polskiego zwróciło się do p. Kaspra Wojnara, aby dla dogodności uczestników zlotu urządził księgarnię zlotową na błoniach przy trybunach. Czyniąc zadość temu wezwaniu p. Wojnar urządził tamże księgarnię prowizoryczną od strony parku Dra Jordana i bogato ją zaopatrzył w nowości literackie, a w szczególności w wydawnictwa grunwaldzie, kartki z widokami i t. p. Szczególną ozdobę tej księgarni stanowi wspaniała reprodukcya obrazu bitwy pod Grunwaldem Matejki wielkich rozmiarów, będącą ostatnim wyrazem techniki reprodukcyjnej.

P. Wojnar położył pewne zasługi około szerzenia oświaty narodowej, gdyż od kilkunastu lat wychodzą jego nakładem kalendarze i dziełka popularne pod zbiorowym tytułem „Wydawnictwo imienia Tadeusza Kościuszki"; w tymże cyklu wyszła obecnie praca Czesława Pieniążka p. t. „Polska i Krzyżacy", uznana przez prasę polską za jedną z najlepszych, więc księgarnia ta zasługuje na poparcie.

Dla informacyi Szan. Gości nadmieniamy, że główna księgarnia p. Wojnara znajduje się w Krakowie, przy ul. Szewskiej 20.

Kolejarski komitet Grunwaldzki przypomina Kolegom, że powitanie gości nastąpi w niedzielę 17 o godz. pół do 7-ej rano na dworcu kolej. Komitet wzywa ogół kolejarzy do stawienia się na miejscu zbornem — na dworcu obok gmachu urzędu cłowego.

Znaczki grunwaldzkie. Celem upamiętnienia roku jubileuszowego i poparcia zakładania szkół i ochronek polskich na zachodnich kresach wydał Zarząd Główny T. S. L. dwa znaczki pocztowe: jeden z wizerunkiem Jagiełły, drugi z wizerunkiem Witołda. Znaczki te służyć mają jako ozdoba do listów, rachunków, zaproszeń i t. p., także i dla zbieraczy marek stanowić będą nabytek, który kollekcyę ich pomnoży nowym okazem marki, wydanej okolicznościowo. Znaczki te znaleźć się powinny w każdym domu polskim, aby były każdemu przypomnieniem roku jubileuszowego i obowiązków społeczeństwa polskiego względem kresów. Drobna kwota 2 halerzy (taka bowiem jest cena jednego znaczka) pozwoli wszystkim wziąć udział w wielkiem dziele oświaty i obrony narodowej. Niemcy i Czesi, pierwsi na cele Schulvereinu, drudzy na cele Maticy Skolskiej, rozpowszechniają co roku miliony znaczków specyalnych i gromadzą tą drogą olbrzymie sumy, które przeznaczają na walkę z polskością na Śląsku, Morawach i w Galicyi, a gorliwość z jaką cały ogół popiera ich akcyę, powinna i nam być przykładem.

Aby umożliwić patryotycznemu społeczeństwu polskiemu zaopatrzenie się w znaczki pamiątkowe, Zarząd Główny T. S. L. zorganizował specyalne biuro rozpowszechnienia znaczków grunwaldzkich. — Biuro to roześle w najbliższym czasie według posiadanych adresów 100.000 kopert, zawierających komplet złożony z 50 marek obydwóch typów wraz z listem i czekiem pocztowym Kasy Oszczędności za koronę. Ta drobna kwota, złożona na ołtarzu ofiarności narodowej w roku jubileuszowym znajdzie niewątpliwie życzliwe poparcie we wszystkich sferach i pozwoli Tow. Szkoły Lud. jeszcze wroku bieżącym przystąpić do założenia kilku nowych szkół i ochronek na Śląsku i Morawach.

Najbliższe postoje Wystawy Ruchomej Ligi Pomocy Przemysłowej, połączone z wykładami o przemyśle krajowym, ilustrowanymi obrazami świetnymi, odbędą się w miesiącu lipcu i sierpniu b. r., w powiecie myślenickim w następujących miejscowościach:

Maków 18 i 19 b. m. (wiec 19 b. m.), Jordanów 21 i 22 b. m., (wiec 22), Rabka 23 i 24 bm. (wiec 24), Lubień 26 i 27, (wiec 27), Pcim 28 bm. tylko wiec i wykład z obrazami świetlnymi. Myślenice 29, 30 i 31 bm., (wiec 31), Sułkowice 1 i 2 sierpnia, (wiec 2), Izdebnik, pow. Wadowice 3 i 4 sierpnia, (wiec 4).

„Gazeta Poniedziałkowa" przyniesie dokładny opis uroczystości grunwaldzkich, niedzielnego pochodu i ćwiczeń sokolich. Do nabycia w agencyach.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +18 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +24° C

Z Zakopanego telegrafują 16 b. m.: Niepogoda, deszcz pada.

Z kroniki żałobnej.

Antoni Zubrzycki, właśc. dóbr ziem., zmarł w Krakowie, przeżywszy 64 lat.

Kraj. Zjazd stowarzyszeń „Gwiazda".

Krakowska „Gwiazda" zainicyowała w tym roku akcyę, około zorganizowania wszystkich, rozrzuconych po miastach galicyjskich stowarzyszeń, grupujących się pod tą nazwą i zwołała na czas uroczystości grunwaldzkich wielki zjazd „Gwiazd" z całego kraju do Krakowa. Akcya znalazła widocznie sympatyczny oddźwięk, bo na zjazd zjechało wczoraj do Krakowa 192 osób, reprezentujących 21 miast galicyjskich. Przybyli również posłowie Stwiertnia i ks. Kopyciński. Uczestnicy wzięli gremialny udział w uroczystościach grunwaldzkich wczorajszych, a po południu zebrali się na narady.

Obrady zagaił prezes krak. „Gwiazdy" p. Bujas, imieniem Lwowa powitał przybyłych p. Gürschireg. Prezesem wybrano posła Stwiertnię. Sprawę organizacyi Związku „Gwiazd" referował wiceprezes lwowskiej „Gwiazdy" p. Lech. Celem Związku ma być utrzymanie jednolitego kierunku chrześcijańskiego, narodowego i społecznego w zjednoczonych stowarzyszeniach; wspomaganie się wzajemne w kształceniu umysłu i uszlachetnianiu serca; obrona interesów stanu rękodzielniczego i przemysłowego; wzajemna pomoc materyalna i moralna. Referent odczytał statut.

W dyskusyi nad statutem zabierali głos dr Nieć, ks. Kopyciński, p. Bujas, dr Jurkiewicz i w. in. Po dyskusyi przyjęto statut i wybrano prowizoryczny zarząd, do którego weszli pp.: poseł Stwiertnia, prezesi Bujas i Lech, p. Gürsching, Benrad Iwasko, Kiełbasiewicz, red. Korosteński, Pawłowski, Le Bouton, Szybowicz i Stupnicki.

Po naradach udali się członkowie na obchód „Wianków". — O godzinie 10 odbyła się wspólna uczta.

Koło polskie i kanały.

Rozmowa z prezesem drem Głąbińskim.

Sprawozdawca naszego Dziennika miał zaszczyt wczoraj w Krakowie rozmawiać z prezesem Koła polskiego drem Głąbińskim w sprawie kanałów.

Prezes Głąbiński stanowczo zaprzeczył, jakoby Koło polskie godziło się na zasadnicze ustępstwa wobec rządu i rezygnowało z postulatu budowy kanałów.

— Nie chcemy wprawdzie zrywać mostów między sobą a rządem, ale stoimy zasadniczo na stanowisku ustawy i kanałów rządowi nie sprzedamy. Dla Galicyi ważne są przedewszystkiem kanały galicyjskie, t. j. kanał Wisła Dniestr i Wisła Odra. Zażądaliśmy od rządu, aby obliczenia i studya co do tych kanałów były energicznie podjęte i żeby rząd w jesieni zdał sprawę i przedłożył wnioski. Pierwotne obliczenia kosztów budowy były niedokładne, za nisko przyjęte; trzeba przedłożyć dokładny kosztorys — a wówczas będzie można rozważyć, w jaki sposób przystąpić należy do budowy, która w myśl ustawy dokonać się ma z 12 procentowym udziałem kraju.

— A więc w jesieni sprawa kanałów stanie się znów aktualną?

— Tak jest.

— I wywrze zapewne wpływ na ogólną sytuacyę w parlamencie?

— Oczywiście. Sytuacya obecna przedłużać się nie może. Rząd z taką drobną większością jak obecna dłużej pracować nie jest w stanie. Podatków nie podobna uchwalać niepewną większością kilku głosów. Zaczem toczą się pertraktacye między bar. Bienerthem a przywódcami stronnictw, i spodziewać się można, że układy te sprowadzą w jesieni zmienioną sytuacyę, w związku z rekonstrukcyą gabinetu.

Dokładny i szczegółowy Program uroczystości grunwaldzkich i zlotu Sokolego

w dniach 17 i 18 lipca 1910 r.

Niedziela dnia 17 lipca 1910 r.

O godz. 7·30 rano: na Błoniach zebranie się Sokolstwa i Publiczności.

O godz. 8 rano: Wspólna modlitwa na boisku. Całe Sokolstwo pod batutą prof. Bursy odśpiewa „Boga Rodzico" unisono. Przemówi ks. biskup Bandurski.

Po modlitwie nastąpi ustawienie się do pochodu.

O godz. 9 rano: **Pochód uroczysty przez miasto na Wawel**, gdzie Sokolstwo złoży wieńce na grobie Jagiełły. Kierunek pochodu: ulicą Wolską, Podwale, Basztową, Floryańską, Rynkiem i ul. Grodzką, na Wawel. Powrót ul. Straszewskiego i Wolską do Sokoła i na boisko. Uczczenie Sokoła krakowskiego jako jubilata. Ogłoszenie wyniku zawodów o ogólne zwycięztwo.

Porządek pochodu na Wawel:

1) Część banderyi włościańskiej, 2) Młodzież gimnazyalna, 3) Straż pożarna, 4) Sokół konny, pluton honorowy, Wydział, Sokół pieszy (okręg: Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Lwów, Tarnopol, Stanisławów, Kraków), 6) Sokolice, 7) Banderya włościańska (reszta), 8) Grupy etnograficzne, 9) Deputacye krajowe polskie, 10) Deputacye zakrajowe i obce, 11) Młodzież gimnazyalna, 12) Cechy, 13) Towarzystwa krakowskie, 14) Rady powiatowe, 15) Rady miejskie, 16) Wydział krajowy, 17) Publiczność, 18) Straż akcyzowa miejska. Szczegółowy program pochodu podają afisze.

O godz. 4·30 po południu:

Ćwiczenia publiczne na boisku.

1. a) Wejście i ustawienie ćwiczeń wspólnych;
   b) ćwiczenia wolne w 5 obrazach (4200 ćwicz.)
2. ćwiczenia gości.
3. ćwiczenia oddziałów żeńskich (800 pań):
   a) wejście i ustawienie;
   b) ćwiczenia wywijadłem w 4 obrazach.
4. ćwiczenia lancami Sokolstwa (1500 ćwicz.):
   a) wejście i ustawienie;
   b) ćwiczenia w 5 obrazach.
5. ćwiczenia ludowe:
   a) kosą w 4 obrazach;
   b) ciupagami w 4 obrazach.

Teatry:

W teatrze miejskim o godz. 3·30 po południu „Halka" opera Moniuszki; o godz. 7·30 wieczór „Konrad Wallenrod" opera w 4 aktach Wł. Żeleńskiego.

W teatrze ludowym w Parku Krakowskim o godz. 3: „Kiejstut"; o godz. 8 w.: „Królowa Jadwiga".

W teatrze ludowym przy ul. Rajskiej o godz. 3: „Na zawsze"; o godz. 8 w.: „Warszawianka" i „Wóz Drzymały".

Osobne pociągi do Krakowa z okazyi uroczystości grunwaldzkich.

Wobec spodziewanego nadzwyczajnego zjazdu popodróżnych do Krakowa z powodu uroczystości grunwaldzkich i zlotu Sokołów, oraz wobec licznych próśb o udzielenie zniżek cen jazdy, wprowadza Dyrekcya kolei państw. w Krakowie dla uczestników tych uroczystości, względnie zlotu następujące pociągi osobne, zatrzymujące się we wszystkich stacyach.

17 lipca:

Odjazd z Rzeszowa 1.50 w nocy, przyjazd do Krakowa 6.30 rano

Odjazd z Rzeszowa 3.30 w nocy, przyjazd do Krakowa 8.40 rano.

W kierunku z Krakowa.

17 lipca:

Odjazd z Krakowa 9.20 wieczór, przyjazd do Rzeszowa 3.25 rano.

Odjazd z Krakowa 10.45 wieczór, przyjazd do Rzeszowa 1.40 w nocy.

Odjazd z Krakowa 11 wieczór przyjazd do Zagórza 8.01 rano.

Odjazd z Krakowa 11 wieczór, przyjazd do Starego Sącza 5 rano.

Odjazd ze Zwierzyńca 11 wieczór, przyjazd do Zakopanego 5.40 rano.

Odjazd ze Zwierzyńca 11.18 wieczór, przyjazd do Żywca 3.13 rano.

18 lipca:

Odjazd z Krakowa 1 10 w nocy, przyjazd do Rzeszowa 5.25 rano.

Odjazd z Krakowa 1.25 w nocy, przyjazd do Tarnobrzega 7·15 rano.

Do pociągów, kursujących w kierunku do Krakowa wydawać się będzie w stacyach zatrzymania początkowych i w stacyach zatrzymania bilety II i III klasy po zniżonej cenie jazdy według specyalnej taryfy.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Do sprzedania.

KRAJOWY KOMITET GRUNWALDZKI W KRAKOWIE

uznał pracę Czesława Pieniążka p. t.

„POLSKA I KRZYŻACY"

za jedną z najlepszych i zasługujących na jak największe rozpowszechnienie.

Jestto opowiadanie historyczne w 500-tną rocznicę Bitwy pod Grunwaldem, niezwykle barwne i zajmujące, patryotyczne, dające pełny obraz walk świata germańskiego ze światem słowiańskim, a w szczególności Krzyżaków z Polską, tudzież następstwa tych walk aż do obecnej chwili.

Dziełko obejmuje 198 stron druku i 3 reprodukcyi obrazów Kossaka i Matejki, między temi **Bitwy pod Grunwaldem i Hołdu pruskiego** w większym formacie.

Cena 80 h., w ozdobnej oprawie 1 K. 10 h.

SKŁAD GŁÓWNY: 848

w księgarni WOJNARA w Krakowie, Szewska 20.

Komitety grunwaldzkie przy odbiorze większej ilości otrzymują znaczny opust

„AUTO“





Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę austr.

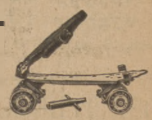
„DAIMLERA“ pneumatyki, oliwa, benzyna, wszelkie przybory automobilowe.

Oryginalne angielskie przybory sportowe.

Rakiety tennisowe	od K 6.—	do K 50·—
Piłki nożne	„ „ 3·50	„ „ 25·—
Buty do piłki nożnej	„ „ 6·50	„ „ 18·—
Skatting Roliers (rolki) . . .	„ „ 3·50	„ „ 40·—
Kije do Hockeya	„ „ 5.—	„ „ 20·—



Golf, Kriket, polo, sport: wioślarski, łyżwiarski, turystyczny letni i zimowy.



„TĘCZA“

parowa fabryka chemicznego prania i artyst. farbowania

Kraków

ul. św. Sebastyana L. 11. Telef. 871.

(gdzie Łaźnia rzymska).

Biura przyjęcia:
w Krakowie, ul. Grodzka L. 51.
(vis a vis kościoła św. Piotra) Telef. 871 a)
ul. Floryańska 29. Telef. 871 b)

Biura przyjęcia:
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 1.
Telefon 871 c)
ulica Długa 1. Telef. 871 d)

30 filii w kraju.

Odnawianie wszelkiego rodzaju garderoby i uniformów!

Przyjmuje się też bieliznę dla pralni pedanckiej

„PEDANTERYA“

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się w trzech dniach.

Czyści się lub farbuje:

- Aksamity
- Bluzki
- Chustki wełniane i jedwabne
- Dywany
- Etamiry
- Firanki i Story
- Gipiury i Koronki
- Halki
- I t. p. — Następnie:
- Jedwabie wszelk. rodzaju
- Kamizelki pikowe
- Laifery i serwetki
- Matinki
- Nakrycia na łóżka
- Obrusy
- Pióra strusie
- Rękawiczki
- Suknie balowe
- Trzewiki białe balowe
- Ubrania czesuczowe (jedwabne) i wszelakie
- Woale
- Żakiety jedwabne, wełniane i płócienne.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

PIĘĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 800—1000 koron

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1910

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—8 cią albo w drodze listowej. 755



Wielmożny Panie!
Dziękuję Wielmożnemu Panu za polecenie mi wyrobów Malinowskiego z Warszawy, gdyż są one bardzo dobre, a szczególniej puder, mydła i kremy — a [illegible] nie ustępują w niczem wyrobom francuskim.
Z poważaniem
Irena Bohusz [illegible]
Lwów 19/12.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie [...]